

Przez najgłębszy kanion do źródła najdłuższej rzeki (cz. 1)

Przed rozwojem turystyki, podróż była postrzegana, jako nauka, zaś jej owoce były ozdobą umysłu i ukształtowaniem się osądu
[Paul Fusse]

■ Przed kilkoma tygodniami wróciłem z Peru, kraju bogatego w historię, tradycję i kulturę. Większość peruwiańskich terenów zachowała swoją tożsamość kulturową, tak różną od nowoczesnej, zachodniej cywilizacji. Nasza załoga była mała, jednak każdy był spragniony podróży w głąb obcej cywilizacji, zwłaszcza z takim przewodnikiem jak nasz – doświadczonym entuzjastą Peru.

Michał Majcherczyk

Naszym celem była podróż przez najgłębszy kanion świata – Kanion Colca – do źródła największej i najdłuższej rzeki świata – Amazonki. Ta przygoda była szczególna z wielu względów, po pierwsze, łączyła w sobie dwa cuda świata, które są trudne do zdobycia przez turystów, po drugie, była prowadzona przez pierwszego odkrywcę Kanionu Colca – Jurka Majcherczyka. Zarówno Kanion Colca, jak i Amazonka są tak umiejscowione, że tworzą odizolowane środowisko, którego odkrywanie jest trudne do opisanego. Obydwa tereny były odkryte przez polskich podróżników, co sprawia, że są dla nas jeszcze bardziej szczególne. Podróż ta była dla mnie niezwykła zarówno pod względem duchowym, fizycznym, jak i emocjonalnym. Nie chodzi tylko o to, że była bardzo dobrze zorganizowana, ale że doświadczyłem uczuć zdobywcy, które ogarniały mnie podczas wkraczania na nowe tereny i rozkoszowania się zabierającymi dech w piersiach widokami. Wędrowaliśmy przez tereny, które wcześniej nie były odkryte przez typowych turystów i my wiemy, dlaczego. Wędrowanie na wysokości powyżej 5000 metrów nad poziomem morza jest rzeczywiście trudne! Takie fizyczne przeszkody potrafią wydobyc z człowieka to co najlepsze: wytrzymałość, moc i energię, które dają siłę, by iść dalej. Oczywiście można się poddać, powiedzieć, że to koniec, mam dosyć i wrócić na plażę z koktajlami. Ale można również zmusić swoje ciało i umysł, by iść dalej i dojść do celu, rozkoszując się jed-

nocześnie swoim osiągnięciem. Ja wybrałem to drugie. Umysł człowieka jest tak potężny, że może sprawić, iż osiągniemy wszystko, najważniejsza jest jednak wiara, że jesteśmy w stanie to osiągnąć.

PRZEZ GÓRY I PRZEZ HISTORIĘ

Naszą przygodę rozpoczęliśmy w Peru w Arequipie – znanej również jako “Białe Miasto”. Jest to przepiękna miejscowość z licznymi atrakcjami i przepysznym jedzeniem. To szczególnie tu – podczas podążania tętniącymi życiem ulicami – wyczuwa się obecność peruwiańskiego ducha.

Po przygotowaniach do 13-dniowej podróży wyruszyliśmy w kierunku doliny Colca, wzdłuż której rozproszonych jest wiele małych, pierwotnych wiosek. Po dojechaniu do Chivay, największej z kilku wiosek, zobaczyliśmy na jej rynku tablicę upamiętniającą zdobycie Kanionu Colca przez ekspedycję CanoAndes w 1981 roku. Nie pierwszy raz widziałem tę tablicę, jednak za każdym razem, kiedy mam możliwość czytać jej napis, wyzwalają się we mnie niewiarygodne uczucia – myślę bowiem o tym wszystkim, co osiągnął w życiu mój ojciec. Być może wówczas odzywa się we mnie głos podróżnika, który siedzi głęboko we mnie i chce wyjść na powierzchnię. Będę bardzo z siebie dumny, jeśli chociaż w połowie będę taki jak mój ojciec.

Po ostatecznych przygotowaniach wyruszyliśmy do małej wioski Madrigal, gdzie zjedliśmy lunch w domu jednego z tubylców. Lokalni mieszkańcy przyjęli nas serdecznie, poczęstowali świeżą zupą i przeką-



Oaza Canco położona na dnie kanionu na wysokości 1400 m n.p.m.

skami. To było wspaniałe doświadczenie, polegające nie tylko na rozkoszowaniu się przepysznym jedzeniem, ale również spędzonym czasem z miejscową ludnością.

FORTECA SPRZED 3 TYSIĘCY LAT

Kolejnym etapem naszej podróży było dotarcie jeepami po dziurawej i wyboistej drodze do podnóża góry. Tam na szczycie znajdują się ruiny fortecy z czasów Imperium Wari. Wędrówka nie była trudna, jednak intensywna z powodu przystosowywania się naszych organizmów do wysokości 3500 m n.p.m. Każdy rodzaj fizycznej wędrówki na takiej wysokości bez odpowiedniej aklimatyzacji jest niezwykle trudny ze względu na brak tlenu. Mimo wszystko daliśmy radę i zdobyliśmy szczyt. Wszelki trud podczas tej wycieczki został nam wynagrodzony przepięknymi widokami

z jednej strony na dolinę Colca, z drugiej do środka Kanionu Colca. Sama forteca była bardzo interesująca, gdyż widok z niej dawał obraz na całą okolicę, sprawiając jednocześnie, że forteca była niewidoczna z dołu, a także trudna do zdobycia.

PRZEZ KANION COLCA

Kolejne sześć dni obejmowały wędrówkę, której celem było dotarcie w dwóch miejscach na dno pięknego i mistycznego Kanionu Colca. Zejście do pierwszego miejsca o nazwie Sangalle zajęło nam tylko pięć godzin. Tam na dnie zobaczyliśmy małą oazę z licznymi sadzawkami z wodą z wulkanów i ogromnymi drzewami palmowymi. Przypominało to raj. Spaliśmy w takich zwyczajnych bungalowach zbudowanych z bambusowych desek, słysząc szum pędzącej w głąb ziemi rzeki Colca. Nie-

stety już o 4 rano następnego dnia Jurek nas obudził, i po wypiciu czegoś gorącego, wyruszyliśmy po ciemku w górę, mając do pokonania ścianę o wysokości 1300 m pokrytą zygzakami kamiennej ścieżki. Dopiero na górze zrozumieliśmy, dlaczego tak wcześnie ruszyliśmy na trasę. Ostre i padające po kątem prostym promienie słońca, które pojawiło się pod koniec naszej wspinaczki, spaliłyby nas na nieosłoniętej ścianie i padlibyśmy bez siły.

Mój ojciec doskonale zna te regiony, ponieważ spędził tutaj sporą część swojego życia. Miał wiele okazji podróżowania wzdłuż rejonów rzeki Colca podczas śmiałych ekspedycji CanoAndes, które miały miejsce w roku 1981. Podczas tamtej już historycznej 33-dniowej wędrówki przez kanion dotarli, jako pierwsi, do dziewięć Rio Colca. Jak to osiągnę-



Obóz na wysokości 5000 m n.p.m. (godz. 6:00 rano)



Jerzy i Michał Majcherczykowie przy zniszczonych obeliskach upamiętniających źródła Amazonki